

# “Muzyka jest społecznościowa. Hip-hop w szczególności” – rozmowa z Kiddem



Emilia Stachowska

Like 86

Share

Wywiady 31 sierpnia 2020

Poprzedni wpis

Rosa Anschutz – Out Of True

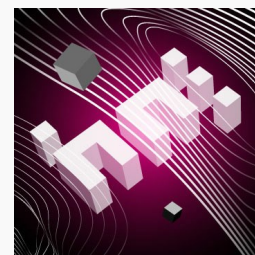
Kolejny wpis

Baasch – Noc



Nowamuzyka.pl – w sieci od 2003 roku.

Dotychczas opublikowaliśmy ponad 4500 recenzji i prawie 500 wywiadów. Chcesz do nas dołączyć? Skontaktuj się z nami!



Wojtek “Kidd” Cichoń mówi o swoim najnowszym albumie, słamach poetyckich, potrzebie tworzenia i o tym, dlaczego nie słucha polskiego rapu.

**Emilia Stachowska: Cytując tekst z twojej strony internetowej: “Piszę, nagrywam, belkoczę ze sceny od roku 2000”. I choć jesteś postacią wręcz kultową dla polskiego hip-hopu, cały czas stawiasz na niezależność i ducha DIY. Jak to trzeba sobie poukładać w głowie, aby nadal mieć chęci, aby się nie zniechęcać?**

**Kidd:** Bardziej niszową niż kultową. [śmiejch] Momenty zniechęcenia przychodzą co jakiś czas, ale teraz, kiedy już mam poukładane mniej więcej priorytety, wiem po co piszę/nagrywam i dla kogo – to chyba jest kluczowe w robieniu tego dalej. Od samego początku utrzymywanie się wyłącznie z twórczości nie wchodziło w grę, więc nigdy nie uzależniałem ekonomicznego przetrwania od tego, co tworzę.

Natomiast jak najbardziej pisanie, nagrywanie i występowanie jest mocno połączone z moim dobrym samopoczuciem, poczuciem spełnienia, poczuciem niepodpisania się pod obowiązującym paradygmatem popkulturowym, ideologicznym, obowiązującą narracją. Dochodzi do tego jeszcze czysto psychiczny aspekt – pisanie i nagrywanie to dla mnie taki intelektualny sport. Odreagowywanie i pozbywanie się/godzenie się z pewnymi emocjami. Porządkowanie myśli.

**Jak określiłbyś ten obowiązujący paradygmat kulturowy, tę obowiązującą narrację? W końcu gatunek, w którym sam się obracasz, wręcz zdominował popkulturę.**

Daleko mi do posiadania umiejętności określania paradygmatów kulturowych. Hip-hop faktycznie zdominował popkulturę, ale powiększając swój “lebensraum” (przepraszam za porównanie, ale właśnie zacząłem czytać “Łaskawe”), musiał “uwypuklić” swoje cechy, które miał zawsze wspólne z muzyką pop, czyli narcyzm, epatowanie seksizmem, uproszczenia warstwy lirycznej i muzycznej etc. Jednocześnie hip-hop, który złapał moje serce, to był ten hip-hop, który działał pod prąd, był zaangażowany politycznie i nie był łatwy, jeśli chodzi o warstwę muzyczną. W latach dziewięćdziesiątych różnie dochodziło się do rapu. Ja dotarłem do niego dzięki takim artystom, jak Cypress Hill, Rage Against The Machine, Ice-T, Public Enemy. Szereg ludzi dotarło do niego w tym samym czasie poprzez DJa Bobo i Technotronic.

Wracając do pytania – obowiązujący paradygmat to narracja, która idzie (w bardzo uproszczonym skrócie) po linii: YOLO → im więcej konsumujesz, tym bardziej jesteś wartościowy → nie kwestionuj zastanego świata → nie okazuj słabości, a jak już okazujesz, to odreaguj imprezą, ćpaniem, bo → YOLO. I tak w kółko.

Fakt, że żyje się tylko raz, zachęca do tego, żeby życie było “niesamowitym jednostkowym doświadczeniem”. No i zapewne zbliżająca się katastrofa właśnie takim będzie, ale chyba nie o to do końca chodziło...



Rytuały Przejścia

by Kidd x BROKN FLWRS

buy

share

bc

1. Cokolwiek gość: Facyziński

00:00 / 02:58

**Najpierw był hip-hop, a później zahaczyłeś o pierwszy w Polsce slam poetycki. Jak doszło do tego przejścia (a raczej: połączenia)?**

Jak zaczynałem pisać i nagrywać jakoś w latach dwutysięcznych, trafiłem na kasetę-składaka brytyjskiej wytwórni Big Dada pt. “Black Whole Styles”, a na niej na kawałek Saula Williama “Twice the first time”. Ten utwór totalnie mnie powalił na łopatki. Potem pewnego dnia zupełnie przypadkiem trafiłem na kasetę Saula Williama “Amethyst Rock Star”, która do dziś jest dla mnie niedoścignionym wzorem tego, co

można robić z pisaniami i muzyką, a w jakiś sposób wywodzi się z rapu, ale nim nie jest.

Zacząłem potem szukać dalej, kim jest ten Saul Williams i tak trafiłem na to, że w USA od lat istnieje scena slam poety. Potem zobaczyłem ogłoszenie zapraszające poetów na pierwszy slam w Polsce w Warszawie. Zgłosiłem się, wystąpiłem i reszta jakoś potoczyła się sama...

**W 2012 roku, przy okazji premiery albumu "Działa zabrane", opowiadałeś magazynowi "Pro Arte" o rodzimej scenie spoken word zaznaczając, że powoli się ona kształtuje. Jak to wygląda teraz, po ośmiu latach od tej rozmowy?**

Już nie jestem tak zaangażowany w to wszystko, jak wtedy. Tym bardziej COVID-19 spowodował, że nie organizujemy już comiesięcznych slamów w Warszawie. Z tego, co wiem, scena jest większa i bardziej prężna niż w 2012 roku. Przyczyniła się do tego na pewno oddolna inicjatywa organizacji corocznych mistrzostw slamu w Polsce w Poznaniu, prowadzona przez niezłomnego entuzjastę slamu poetyckiego – Maćka Mikulewicza.

Natomiast wciąż brakuje jakiejś prężnej organizacji, która wyluskałaby tych 15-20 poetów, którzy naprawdę robią spoken word, czyli wychodzą na scenę bez kartek i występują ze swoją poezją na żywo przed publicznością, wzruszając lub rozśmieszając ją do łez.



**Prowadzisz warsztaty spoken word / slam poetry. Kto na nie przychodzi? Na twojej stronie przeczytać można, że grono odbiorców jest szerokie – dajesz wskazówki doświadczonym slamerom, dajesz też wskazówki dzieciom. A czego ty uczysz się podczas takich spotkań? Co z nich wynosisz?**

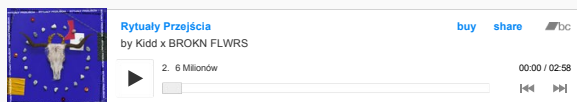
Każde warsztaty są szyte na miarę. Gdy pracuję z dziećmi/młodzieżą, to wszystko zaczynamy od podstaw: czym jest metafora? jak piszemy z myślą o scenie? o czym pamiętać, gdy występujemy z mikrofonem przed ludźmi? Warsztaty ze slamerami to co innego – często wymiana doświadczeń, strategii, pomysłów na to, jak występować z tekstem na scenie.

Warsztaty uczą mnie, że nieważne, czy masz jedenaście lat, czy piętnaście – zawsze masz coś do powiedzenia i twój nowy głos/wiersz może okazać się znaczący tak dla ciebie, jak i dla tych pięćdziesięciu osób na widowni, które przyszły cię wysłuchać.

U młodych pisanie i występowanie ma też duży wpływ na budowanie tożsamości, określenie się. Wydobyć TWOJEGO WŁASNEGO GŁOSU. Zdarzały się warsztaty, na których ktoś, z kogo śmiała się cała klasa, nagle się otwierał, pisał świetne teksty, nie bał się z nimi wystąpić, wygrywał slam i później jego rówieśnicy patrzyli na niego/nią zupełnie inaczej.

**Wracając do muzyki: dlaczego nie słuchasz polskiego rapu? Co cię w nim irytuje?**

Pierdolenie gówniarskich kocopolów o tym, że szczęście gwarantują pieniądze, impreza, używki i akceptacja w oczach innych (zazwyczaj plci przeciwnej). Wyrwanie z jakiegokolwiek tradycji kultury hip-hopowej (nie mówiąc już o muzycznej, czy literackiej). Z roku na rok coraz bardziej płaskie teksty – podawanie wszystkiego na tacy nastolatkom w obawie, że nie będzie się w stanie utrzymać z rapu, jeśli tylko zrobi się coś bardziej wymagającego tekstowo/muzycznie.



**Zaciekawiło mnie twoje rozróżnienie na muzykę i muzyczny content, o którym opowiadasz Mateuszowi Osiakowi. Możesz trochę rozwinąć ten wątek?**

Wydaje mi się, że wszyscy żyjemy w bańkach mediów społecznościowych. Istnienie ich jest warunkowane przez clickbaity, uproszczenie świata, splaszczanie idei, oderwanie jednostki od życia w różnorodnych społecznościach w świecie rzeczywistym. Przeciętny "artysta", próbujący utrzymać się z muzyki rozrywkowej, musi automatycznie celować w te bańki i tworzyć content (cynicznie wyrachowany tym, co się klika, co gwarantuje największe zasięgi i mikropłatności), a nie muzykę (sztukę), która z natury jest czymś, co nie powstaje po to, żeby tylko zaistnieć w internetowej próżni.

Muzyka, a zwłaszcza te podgatunki, które tworzyły subkultury, jest społecznościowa. Hip-hop w szczególności. Czy nie jest zastanawiający aktualny brak ekip rapowych, składów? Teraz zazwyczaj wychodzi jakiś młodzieniec, tworzy obraz siebie samego na swoją narcystyczną miarę (kult idola, "mężczyzna" w wieku lat dwudziestu kilku to jest dopiero beka), patrzy jakie są trendy – co ma szansę się sprzedać i zyskać powszechną aprobatę. Tworzy content na tyle zjadliwy, żeby łapały się na to tłumy i jeśli ma szczęście, to żyje z tego kilka lat. Po jakimś czasie, gdy formuła się znudzi, zatacza szersze kręgi zakładając "super-duet" z kolejnym twórcą masowego contentu i patrz, co jeszcze mogą wycisnąć z tłumu. I tak aż do wyczerpania się formuły lub też końca mody na konkretny rodzaj treści, albo zwykły brak sił, żeby po raz kolejny odnajdywać się w trendach.

Co to ma wspólnego z imprezami rozganianymi przez policję, które grał DJ Kool Herc? Jak to się ma do twórczości Roberta Johnsona? Koncertów Bad Brains?

Można się przyczepić, że pierdołę jak jakiś dziad i muzyka ewoluuje. Jeśli ewoluuje tak, jak nasz świat, ku zagładzie, to nie pozostało nam nic innego, jak produkować jednorazowy nieodpowiedzialny content, który cieszy jak kabanos w plastikowym opakowaniu.

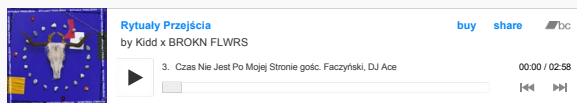
**Wspomniałeś kiedyś, że gdy zwątpiłeś w muzykę, sięgnąłeś po breakcore, po**

## coś ekstremalnego. Skąd akurat breakcore?

Free jazz i breakcore w tym samym momencie. Free jazz bardziej z domu, breakcore po koleżeńsku. Mariana (rekombinacje) znam jeszcze z elbląskich czasów, kiedy graliśmy koncerty razem z hardcorowymi/grindcorowymi kapelami w Elblągu. Trzymaliśmy jakoś kontakt i to właśnie on mi pokazał tę ekstremalną formę muzyki. Zawsze było mi blisko do ostrego grania, więc od razu mnie to zafascynowało i jakoś w to wszedłem. Scena wtedy była dosyć świeża i na zajawce, to było coś nowego – tak jak hip-hop w Elblągu w latach dziewięćdziesiątych

## A teraz po co sięgasz?

Po wszystko. Nie dzielę muzyki na gatunki. Staram się słuchać i nowych rzeczy, i rzeczy, które powstały, gdy nie było mnie jeszcze na świecie. Ale fakt, polski rap omijam szerokim łukiem. [śmiech]



## Rozmawiając z Krzysztofem Kwiatkowskim stwierdziłeś, że „w muzyce coraz mniej jest zacięcia i buntu, mającego jakieś przemysłane podwaliny”. Myślisz, że w ogóle można go gdzieś jeszcze znaleźć?

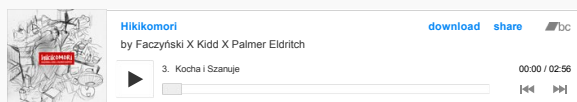
Tak. Trzeba wiedzieć, gdzie szukać. Bardzo uradowała mnie reakcja raperów w Stanach na to, co się tam teraz dzieje. Z tygodnia na tydzień wychodzą bardzo zaangażowane utwory zarówno od wyjadaczy, jak i młodych utalentowanych twórców.

## A „Hikikomori”? Można powiedzieć, że miało w sobie jakiś bunt?

No raczej. Bardziej punkowy wkurw.

## Co was wtedy wkurwiała?

Mieliśmy swoje lata nagrywając to. Nie wiem, czy Faczi chce Żebym pisał za niego, natomiast mnie wkurwiała rutyna codzienności rodzica i pracownika, a w tle dojście do władzy faszystów, które trwa nieprzerwanie do dziś. Bezsilność wobec tego wszystkiego jakoś mnie dopadła, ale dziś już wiem, że szybko nie nagram tak wścieklej i autodestrukcyjnej płyty. Myślę, że i ja, i Faczi potrzebowaliśmy takiego ujęcia emocji. Chłopaki z Palmer Eldritch pewnie czuli się podobnie, dlatego praca nad tą płytą trwała dość szybko i wszystko nagrywane było znowu totalnie w warunkach DIY.



## „Mikrofon jest po to, żeby mówić o niebanalnych rzeczach w niebanalny sposób” – o czym nie udało ci się jeszcze opowiedzieć?

O nadchodzącej zagładzie planety, o oduczeniu się antropocentrycznego spojrzenia na świat, o namacalnej krzywdzie, jaką wyrządza formującym się młodym tożsamościom neoliberalne spojrzenie na rzeczywistość. No sporo jest jeszcze do ogarnięcia. Chcę tworzyć rzeczy, które pomogą mi, moim bliskim i garstce słuchaczy w budowaniu swego świata podczas kiedy jest on systematycznie rozkładany przez polityków, kapitalizm nadzoru, alkohol, narkotyki, systemową przemoc i szowinizm, wszechobecne przyzwolenie na faszyzm.

## Twierdzisz, że każda płyta obrazuje jakiś etap w twoim życiu. Opowiedz o tym trochę więcej w odniesieniu do „Rytuałów Przejścia”.

„Rytuły Przejścia” pisałem i nagrywałem w momencie, kiedy (znowu) nie byłem pewien czym dla mnie jest tworzenie. To był etap wchodzenia w bycie rodzicem dwójki dzieci i godzenia się ze sobą. Szukania tego, co jest tak naprawdę dla mnie najważniejsze. Etap rzucenia alkoholu i przejścia z vegetarianizmu na weganizm. Etap próby przekuwania gniewu i goryczy w bezwarunkową miłość do siebie i zaakceptowania swojego życia takim, jakie ono jest.

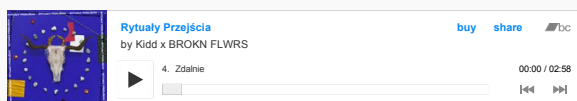
Myślę, że sporo mam przepracowane już i wiem o sobie więcej dzięki tej płycie, ale też dzięki wszystkim poprzednim.

## Dlaczego zdecydowałeś się na dołączenie do „Rytuałów Przejścia” tekstu Patryka Szaja?

Bo to spoko ziomek. [śmiech] A serio, to Patryka znam od czasów, kiedy jako jedna z niewielu osób był w stanie przebrnąć przez „Ddekombinację” i odczytać ją dokładnie w taki sposób, w jak miała być odczytana. Od tego czasu jakoś tam się łąpimy, a zawsze chciałem mieć „Liner Notes” w albumie. Czasami zdarza mi się czytać notatki przy płytach z Blue Note i pomyślałem, że to fajne zetknięcie muzyki z literaturą, esejem. Od momentu kiedy mu to zaproponowałem, zaczęliśmy też sporo gadać przez telefon i wymieniać się spostrzeżeniami na temat trwającej apokalipsy. [śmiech]

## „Idę już w stronę tworzenia, a nie burzenia”. Co musiało się zadziać, aby doszło do tej przemiany?

Mężczyźni w rodzinie mają za sobą wiekową tradycję niszczenia związków, relacji rodzinnych i ogólnej autodestrukcji. Zawsze szedłem pod prąd, więc teraz chciałbym być tym budującym mężczyzną, na którym można polegać, a nie tym obrażonym pijanym egoistą, który wie lepiej i żyje w świecie, w którego sam jest centrum.



**W wywiadzie dla RapMatters powiedziałeś, że najważniejsze dla ciebie jest pisanie i nagrywanie (sam proces twórczy), a kiedy całość jest gotowa – nie słuchasz jej, przechodzisz do kolejnych rzeczy. Masz już pomysły na nowe projekty?**

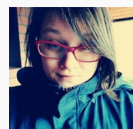
Zamykam krótką EP-kę z Pstykiem. Dziś chcę napisać ostatnią zwrotkę i potem to wszystko jeszcze raz ładnie nagrać. Chcę zacząć robić coś większego z Sezem, z którym już się widziałem i myślę, że wyląpałem zaczątek fajnej współpracy. Potem nie oszczędzę BROKN FLWRS i chętnie ruszę coś nowego z nim. Nie wiem, ciężko jest planować cokolwiek w naszych czasach, ale póki mam siłę, będę sobie coś tam dłużał.

#### **Na koniec: co Wojtek Cichoń zawdzięcza rapowi?**

Odnalezienie się w lokalnej społeczności, zbudowanie poczucia własnej wartości i wielu przyjaciół, z którymi utrzymuję kontakt do dziś.

Tags: hip-hop, Kidd, rap, Rytuały Przejścia, Skwer, slam poetry, spoken word, Wojtek Cichoń

Like 86 Share

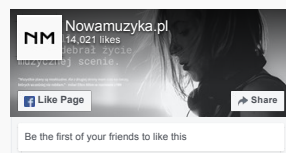


Emilia Stachowska

Napisz do autora >

Zobacz inne teksty autora >

Jest nas 14 000 na Facebooku:



Polecamy:

UP TO DATE FESTIVAL U T D F 1,2,3,4,5,6,9,2020 Białystok

pozdro techno.



Subscribe

Login



Bądź pierwszy!



0 KOMENTARZY

Jarek Szczęsny

## Yves Tumor – Heaven To A Tortured Mind

Prestidigitator w kostiumie diabła.



POLECAMY





SZUKAJ NA STRONIE

Czego szukasz?



WYBIERZ

[Redakcja i kontakt](#)

[Flashback](#)

[Facebook](#)

[Pełne Archiwum](#)

**NM**

OD DESKI DO DESKI, CO? :) | © NOWAMUZYKA.PL 2003 - 2020 | PROPHET REV2 PATCHES